

Watykan a paryskie "spotkanie" na szczycie

Trzy głosy padły na razie na temat niedoszłego spotkania na szczycie. Radio watykańskie dało swój pierwszy komentarz; "Osservatore Romano" poświęciło temu "incydentowi dyplomatycznemu" wstępny artykuł swego nowego redaktora Raimondo Manzini; wreszcie F. Alessandrini dał rodzaj historii "spotkania" wartykule "Il vertice", który ukazał się w "Osservatore della Domenica".

Radio watykańskie nawiązało do przemówienia Ojca św. do uczniów szkół rzymskich by podkreślić, że nawet Jan XXIII, oceniający zwyczajnie wypadki z tak wielkim optymizmem i ufnością, nie mógł ukryć wielkiej troski "na widok brutalności, z jaką rozwija się współczesne życie międzynarodowe": jego tymczasowość i niepewność, jego błędy i wady ujawniające się w nadmiernych różnicach społecznych, dyskryminacjach rasowych, prześladowaniu i ucisku religijnym, napawają smutkiem pogodnie zazwyczaj serce Papieża.

Melancholijny artykuł "Osservatore Romano" operuje przymiotnikami jak "paradoksalny", "absurdalny", "agresywny" i t.d. by pocieszyć się wreszcie przypomnieniem faktu, że poróżnieni partnerzy "uda-li się" przed forum Narodów Zjednoczonych, które przecież w tym celu właśnie stworzona została. Fakt, że Sowiety wyrzekają się na razie aktów jednostronnych by zmienić statut Berlina, daje dziennikowi watykańskiemu promień nadziei, który pozwala na pewną korektywę "trwożnej i pesymistycznej wizji niepewnego jutra".

Najciekawszy jest chyba historyczny wywód F. Alessandriniego w "Osservatore della Domenica". Przypomina on zarówno notę Chruszczowa z listopada 1958, która stworzyła sprawę Berlina, jak i incydent pod Mierdłowskiem, gdzie "postopy konstrukcji socjalizmu" pozwoliły trafionemu samolotowi złożyć łagodnie na ziemi ułamki, znosząc najwidoczniej działanie siły ciężkości. Spotkanie paryskie miało być po Teheranie, Jałcie i Poczdamie, licząc Genewę, piątym; zebrani tam "wielcy" raz jeszcze mieli decydować o losach nieobecnych zainteresowanych, raczej w myśl zasad Świętego Przymierza jak Karty Narodów Zjednoczonych i prawa narodów. Wiadomo czym się to skończyło w Teheranie, Jałcie i Poczdamie: pod naciskiem t.zw. konieczności wojennych, prawdziwych czy zmyślonych, ustąpiono Sowietaom na kredyt mętnych nadziei Roosevelta że Sowiety wyrzekną się komunizmu.

Dzisiejszy problem Berlina ma swoje korzenie w Poczdamie. Sprawiedliwość by nakazywała by Niemcy sami decydowali o swoim losie. Ale zębna propaganda sowiecka robi wszystko by zapobiec połączeniu Niemiec, by poróżnić zachodnich aliantów i zniszczyć przymierze atlantyckie; mało tego, stara się nieufnością do własnych rządów i sztabów zatruć narody zachodnie, przede wszystkim amerykański; Francuzom i Anglikom mówi o naiwności i braku doświadczenia Pentagonu; nakym narodzi grozi zniszczeniem, o ile nie cofną baz lotniczych Amerykanom. Co przyniosą najbliższe dni i tygodnie?

Możnaby odpowiedzieć publicznie watykańskiemu: przyniosły na razie wzmocnienie solidarności atlantyckiej i darmowe utrzymanie status quo w Berlinie, które Zachód chciał osiągnąć właśnie w drodze niedoszłych negocjacji paryskich.

A poza tym przyniosły ostrzeżenie: po wysłuchaniu w towarzystwie 2.500 innych dziennikarzy przemowy prasowej Chruszczowa w paryski "Maison de la presse", 18 maja, korespondent niezależnego lecz filozoficznego "Temps", zawsze niezmiernie ostrożnego w swych wnioskach,

tak kończy artykuł zamieszczony na naczelnym miejscu tego bardzo wpływowego pisma:

"Dziś stało się jasne, że Chruszczow jest nieprzyjacielem, który pragnie naszej śmierci. Mniejsza o to, czy do tego celu zmierza środkami wojennego zniszczenia, czy też drogą wywrotowego pokoju. W każdym wypadku, tymi czy innymi środkami, świat zachodni musi być gotów do obrony".

Nowe potępienie marksizmu

Niezmierniej doniosłości dokument został ogłoszony oficjalnie w "Osservatore Romano" dnia 18 b.m., na pierwszej stronie, bez podpisu redakcyjnego, jak to bywa tylko w wypadkach gdy Stolica Apostolska chce nadać ogłoszonemu tekstowi największą wagę. W tym wypadku podkreślono wyjątkowe znaczenie dokumentu umieszczając na końcu słowa obecnie panującego Papieża.

Ogłoszone orędzie jest skierowane przeciwko tym, którzy by chcieli współdziałać z jednym z nieoddzielnych elementów bolszewizmu, jakim jest marksizm.

Na wstępie potępiona jest "niezdrowa teoria laicyzyczna", która "zmierza do oderwania katolika od hierarchii kościelnej, ograniczając stosunki wiernych z hierarchią do spraw czystego duszpastersstwa i ogłaszając pełną swobodę laików w dziedzinie spraw obywatelskich".

W dalszym ciągu znajdujemy stwierdzenie, że Kościół podaje prawdę do wierzenia, prawo do wykonywania i łaskę Bożą w wykonywaniu wazyńskich onót, osobistych, rodzinnych i obywatelskich. Katolik nie może nigdy lekceważyć nauki ani dyrektyw Kościoła, ale w każdym odcinku swego działania musi brać natchnienie dla swego postępowania, prywatnego czy publicznego, z praw, ze wskazówek i nauk Kościoła.

"Zagadnienie polityczno-społeczne nie może oderwać się od religii gdyż jest ono zagadnieniem ludzkim i jako zagadnienie ludzkie ma za podstawę nieusuwalne żądania moralno-religijne; są one równie nieusuwalne, jak nieusuwalne jest sumienie i poczucie obowiązku, które w dziedzinie politycznej tak wiele znaczą. Kościół nie może być obojętny, gdy polityka dotyka ołtarza, jak mówił Pius XI".

W dalszym ciągu przechodzi orędzie do sprawy aktualnej: do współpracy, "kollaboracji".

"W dziedzinie politycznej może powstać zagadnienie współpracy z tymi, którzy nie wyznają zasad religijnych. Wówczas należy do Władzy kościelnej - nie zaś do wolnego wyboru poszczególnych wiernych - orzec, czy takie współdziałanie jest moralnie dozwolone; konflikt pomiędzy orzeczeniem władzy kościelnej i zdaniem wiernych nie jest tu możliwy dla sumień prawdziwie chrześcijańskich; w każdym razie należy się posłuszeństwo Kościołowi, Stróżowi Prawdy".

"Jest sprzeczność nieusuwalna pomiędzy systemem marksistowskim a nauką chrześcijańską. Sprzeczność ta jest oczywistą sama przez się, jak ta, która jest między materializmem a spirytualizmem, bezbożnością a wiarą religijną. Dlatego też Kościół nie może pozwolić wiernym by należeli do ruchów, które przyjmują ideologię marksistowską i jej konsekwencje; ani by te ruchy wspierali lub z nimi współdziałali."

"W obecnej doniosłej godzinie trzeba się odwołać do katolików, do ich poczucia konsekwencji i dyscypliny; trzeba by wszyscy stanęli w jednym szeregu nie z chwytajnymi i opiniami chwilowych wodzów, ale z jasnymi wskazaniem hierarchii Kościoła, która jedynie, jak to powiedzieliśmy, jest władną orzec czy w danej sytuacji politycznej i społecznej wchodzi w grę rzeczywistość, lub są narażone wyższe względy religijne i moralne".

W końcu artykuł cytuje list pasterski do Patriarchatu Weneckiego obecnego Papieża, Jana XXIII.

"Błędem jest w jakikolwiek bądź sposób stawać praktycznie po stronie, lub w jakikolwiek sposób się łączyć z ideologią marksizmu, która jest zaprzeczeniem chrześcijaństwa, a która w swym zastosowaniu nie może się godzić z zasadami Ewangelii Chrystusowej".

Ze strony marksistowskiej rozległy się głosy, że "Papież w swym orędziu pozwala biskupom by w pewnych warunkach dozwolili na współpracę z marksistami". Wystarczy uważnie przeczytać tekst ogłoszonego orędzia by zdać sobie sprawę, jak nie ma żadnych podstaw do takiego rozumienia tego doniosłego dokumentu.

Echa uroczystości "Lampy braterstwa"

W numerze 13 "Serwisu" z dnia 12 b.m. zapowiadaliśmy zlot grup narodowych międzynarodowej organizacji "Lampy braterstwa" w Opactwie Montecassino dnia 15 b.m.

Według "Osservatore della Domenica" wzięło w zlocie udział prawie 7.000 kombatantów przedstawiających 20 milionów zorganizowanych b. żołnierzy. "Ruszyli oni - Francuzi, Włosi, Tunizyjczycy, Austriacy, Niemcy, Grecy - w niedzielę o świcie z katolickiego Rzymu do Montecassino", pisze "Osservatore della Domenica". Ruszyli i dojechali, by wysłuchać pięknego orędzia Ojca św. na temat pokoju, które odczytał im od ołtarza w opactwie Kardynał Marella. Grupa polska pod wodzą płk. Bobińskiego udała się następnie na cmentarz poległych żołnierzy polskich na przeciw opactwa.

Wypadkiem dnia była nazajutrz krótka mowa płk. Bobińskiego, wypowiedziana w sali przy via Palermo do uczestników zjazdu: sala odpowiedziała prawdziwą owacją, wstając i bijąc długo brawa polskiemu mówcy; także i prezydium zjazdu powstało i przyłączyło się do owacji sali.

Polski obchód żałobny na Monte Cassino

Jak zapowiadaliśmy w numerze 13 "Serwisu", ks. Arcybiskup Gawlina, Opiekun Uchodźstwa polskiego, odprawił dnia 18 b.m., w rocznicę zwycięstwa odniesionego przez 2 Korpus W.P. pod Montecassino, Mszę św. za dusze poległych żołnierzy polskich. Cmentarz był przybrany, jak zawsze, flagami polskimi.

Po Mszy św. Ambasador Papeś złożył wieniec u Znicza, po czym składali wieńce kombatanci polscy w Italii oraz przedstawiciele społeczeństwa i zakonów.

Udział Polaków był liczny mimo, że przed kilku dniami grupa polska stawiała się w opactwie z racji uroczystości "lampy braterstwa".

- - - - -